

Walka Duchowa

Konferencja II

Reguły walki duchowej.

1. Dynamika pokusy.

Można mówić o pewnym stałym dynamizmie, według którego pokusa rozwija się w sercu człowieka. Wg Ojców są to cztery etapy: podszept, dialog, przyzwolenie, namiętność.

W sercu człowieka pojawia się podszept, czyli możliwość jakiegoś złego działania: myśl lub przelotna idea pobudzają naszą wyobraźnię i taki sygnał przechodzi od podświadomości do świadomości, stając się zwodniczym podszeptem. O tym, że chodzi o myśl złą, której źródło nie jest w Bogu, przekonać powinno nas elementarne rozeznanie. Wywołuje ono w naszym sercu poruszenie, pozbawia pokoju, może wzbudzić popłoch, udrękę, ekscytację. Inaczej rzecz ujmując podszept działa na ludzkie serce zwodniczą siłą, podobna do pociągu seksualnego. Dlatego też, jak czytamy w Ps 7 grzesznik poczyna zło, staje się brzemienny zbrodnią, rodzi nieszczęście (metafora seksualna) Lista Jakuba tak to ujmując” to właśnie pożądlliwość wystawia każdego na pokusę i nęci. Następnie pożądlliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć (Jk 1,14-15).

Wobec powyższego stwierdzić można, że wszyscy jesteśmy kuszeni i żadna pokusa nie jest nam obca!

Wg Ojców pustyni jest to prawda do tego stopnia, że rozpoznanie pokusy i podjęcie walki z nią są konieczne do zbawienia. **Nikt nie może wejść do Królestwa niebieskiego niewypróbowany. Zabierz pokusy, a nikt się nie zbawi!**

Te początkowe poruszenia są oczywiście mimowolne i w zależności od osoby różnią się z racji dominujących sił, na jakie każdy jest w związku ze swoją naturą, historią, skłonnościami do grzechu najbardziej narażony (Co jest twoją największą słabością?).

Takie podszepty zależą jednak także od naszego sposobu życia. Spotkania, lektury, obrazy, drażną w nas i nie pozostają bez śladu echa, które niepostrzeżenie budzą się ze zwielokrotnioną siłą pod wpływem pożądania. Jako warunku wstępnego walka wymaga pewnego nawyku: zachowania pewnej higieny zmysłów, zwłaszcza oczu, obrazów, jakie przechowujemy i pielęgnujemy. Domaga się ona czujności w stosunku do naszej wyobraźni.

Szczególny podszept, jaki się w nas rodzi, ukazuje jakość naszego serca, odsłania mieszkające w nim upiory. Umieć nazwać myśl, która nas uwodzi, znaczy wejść już w załączkowe poznanie siebie i własnej słabości i w ten sposób przygotować się do walki. Chodzi tutaj po prostu o zrozumienie podszeptu i rozpoznanie go, jako dobrego lub złego.

Po zweryfikowaniu niegodziwego charakteru podszeptu trzeba zdecydowanie rozpocząć walkę. Myśli należy uciąć już w załączku. „Dobrze jest bracie, nie popełniać zła nawet myślą, a jeśli jesteś kuszony, walcz, aby nie zostać pokonanym, reaguj przynajmniej, by nie popełnić grzechu. **(apoftegmat anonimowy).**

Jeżeli bowiem, choćby tylko psychologicznie zatrzymamy się na podszeptcie i nawiążemy z nim dialog, on wówczas olbrzymieje, staje się coraz bardziej natarczywy i pozbawia wew. wolności. Trudno się od niego uwolnić.

Oczywiste jest, że „miła rozmowa” z podszeptem to niewidoczne i wew. popełnienie grzechu, stanowi preludeum do jego konkretnego popełnienia. Mówiąc ściślej, fragment podkreślony nr. 1

Kiedy następnie przyzwolenie zostaje powtórzone, wówczas rodzi się przyzwyczajenie do grzechu, które Ojcowie nazywają namiętnością, pasją. Jest to przywyknięcie do złego, „poruszenie, jakie kryło się w duszy przez dłuższy czas, a teraz już pociąga ją często, tak iż ona sama do niego biegnie, dobrowolnie i spontanicznie”.

2. Przygotowanie się do walki: bycie uważnym i czuwanie.

Wierzący, świadom opisanej wyżej dynamiki, powinien przygotować się na walkę duchową, ponieważ jest ona warunkiem wstępnym uzyskania rezultatu. Wymaga to przede wszystkim „bycia przebudzonym wobec samego siebie i wobec Boga”, obudzenia się z duchowego otępienia. Bądźcie trzeźwi, czuwajcie 1 list Piotra; „Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu” Rz 13,11. Cała Nowotestamentowa pareneza (porada, zachęcanie) przypomina, że trzeba być uważnym, trzeba czuwać, „być trzeźwym i wstrzemięźliwym, mieć się na baczności”.

Wymowne jest, że w większości przypadków wezwania te odnoszą się do postawy, jaka człowiek powinien przyjąć wobec samego siebie. Zamiast osądzać zachowanie drugiego, każdy z nas powinien mieć odwagę spojrzeć najpierw na siebie. Nic i nikt nie może zastąpić własnej odpowiedzialności.

Całościowa postawa czuwania wprowadza wierzącego w stan duchowej jasności dla rozpoznania obecności Jezusa oraz otwiera go, aby zrobił w sobie miejsce na Jego przyjęcie. Czułość stanowi środowisko życiowe wiary, nadziei i miłości i jest bardzo skutecznym środkiem do walki przeciw niewiedzy, zapomnieniu, ociężałości. Jest ona podłożem wszystkich cnót chrześcijańskich.

Podstawowa alternatywa jest zatem taka: z jednej strony jest typ homo dormiens, który trwa w ciągłym otępieniu i lęku; boi się wysiłku, bólu związanego z poznaniem siebie; żyje powierzchownie jest leniwy i niedbały, woli rozpraszać się w aktywizmie lub gadatliwości, niż podjąć trud zejścia do serca. Z drugiej strony mamy homo vigilans, który jest obecny dla samego siebie, dla innych dla Boga; uważny na wydarzenia i spotkania; głęboko zapuszcza korzenie i nie szuka motywacji swojego działania poza sobą; jest zdolny do rozeznania, wzięcia na siebie odpowiedzialności, potrafi kochać dojrzałe i inteligentnie, nie jest człowiekiem jednej chwili, ale osobą cierpliwą, zdolną podjąć wielkie wyzwanie wytrwałości.

Uzbrojeni w czujność, prowadząc życie przebudzone i gotowe rozpoznać nieprzyjaciela, możemy następnie przystąpić do walki z pokusami, mającej zawsze swe źródło i swój kres w miłości Boga, w byciu zjednoczonym z Nim bez rozproszeń.

3. Broń w walce duchowej.

Niewidzialna walka zasadniczo opiera się na wierze w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, czyli w Jego zwycięstwo nad śmiercią i szatanem. Ponadto jeżeli grzech jest próbą poradzenia sobie z lękiem przed śmiercią, to najskuteczniejszą bronią w walce z nim jest właśnie wiara w zmartwychwstanie.

Po pierwsze to nie ludzki wysiłek pozwala odnieść zwycięstwo, ale łaska Boga, która działa w człowieku i ożywia go, sprawiając, że umiera on samemu sobie. W walce duchowej nie ma miejsca na żadną pychę. Naszą jedyną zasługą może być przygotowanie wszystkiego, aby Bóg działał w nas. Życie chrześcijanina może być życiem dokonującego się nawrócenia, ciągłym

uleganiem łasce, która nas pociąga i zbawia. Duch Święty, którego mamy w sobie jest nie tylko mistrzem tej walki, ale także On sam walczy w nas, stale nas odnawiając, abyśmy mimo naszych sprzeczności mogli być mieszkaniem Boga. Bardzo dobrze opisuje to Jeremiasz” Uzdrów mnie Panie, bym sam stał się zdrowy; ratuj mnie, bym doznał ratunku(...) Spraw, abym powrócił, a wtedy powrócę, bo jesteś Panem Bogiem moim” Jr !7, 14; 31,8)

W tej ciężkiej walce trzeba także wyposażyć się w oręż duchowy „Nie żebyśmy uważali, że jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz [wiemy, że] ta możliwość nasza jest z Boga” 2Kor 3,5) Także potrzebny jest pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zbawienia. Tradycja chrześcijańska wyróżnia kilka narzędzi szczególnie zalecanych do toczenia tej walki.

Zażyłość ze Słowem Bożym. Czytanie Pisma Św, medytacja nad Słowem jeśli czyni się to z wiarą mogą przywrócić jedność serca, narażona na niebezpieczeństwo przez pojawienie się złej myśli. Dlatego Ojcowie pustyni w przekonaniu, że sama lektura jakiegoś fragmentu na pełnia złe duchy lękiem, radzą uciekać się do Biblii, zwłaszcza przez zapamiętywanie niektórych jej fragmentów. Chodzi tutaj o nadanie jedności przeżywaniu naszego dnia poprzez pamiętanie o jakimś wersecie Pisma, o jakimś słowie Jezusa, w przekonaniu, że z pracy słowa w nas wyniknie prawdziwe dzieło przemiany całej naszej istoty.

Modlitwa i przyzywanie pana. Prośba o dar serca zdolnego do słuchania i wzywanie z pokorą „nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale zachowaj nas od złego, to zasadnicze elementy walki.

Poza tym nie należy zapominać o otwarciu serca przed ojcem duchowym, kimś, kto ma więcej doświadczenia w życiu ludzkim i duchowym. Nie można pokładać ufności w samym sobie, ani tym bardziej być samemu dla siebie przewodnikiem! Zwierzenie się drugiemu z jakiegoś podszeptu, czy myśli nie oznacza tylko zwykłej ucieczki przed subiektywizmem, ale jest już zastosowaniem środka terapeutycznego. Ponadto jest to wielki akt pokory.

Walka wymaga ponadto, aby bez żadnego oporu być gotowym przyjąć Miłosierdzie Boże. Nie należy zapominać, że życie chrześcijańskie nie jest nieustannym wznoszeniem się w górę droga doskonałości po definitywnym zwycięstwie nad grzechem, lecz pozostaje życiem grzesznika, który doświadczył przebaczenia i nieustannie powraca, by prosić o miłosierdzie Boże, upadając i podnosząc się bez końca.

Dlatego trzeba umieć także uczynić z Eucharystii nauczanie walki duchowej. Liturgia eucharystyczna, kanon i reguła całego życia chrześcijańskiego, stanowi bowiem wydarzenie, w którym wyznaje się i uwielbia świętość Boga, a zarazem ta jego świętość zostaje udzielona tym, którzy biorą czynny udział w eucharystii. Tak, jak Jezus wydał i połamał w znaku chleba swoje życie za ludzi, tak każdy chrześcijanin powinien dawać swoje życie za braci. Na tym poziomie znów widać wyraźnie, że nasza walka to nic innego, jak przygotowanie wszystkiego, żeby Pan Jezus działał w nas jest przyzwoleniem, aby to ON toczyła naszą walkę. Każde nasze zwycięstwo stanowi tylko odbicie zwycięstwa paschalnego Chrystusa. On bowiem potrafi wspólnie z nami znosić nasze słabości, bo był kuszony we wszystkim jak my, ale nigdy nie popełnił grzechu, a teraz wciąż żyje, aby się wstawiać za nami por Hbr 7,25

Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi.